Nr. 128. Kraków, czwartek 6 maja 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 388. — Konto czekowe Nr 34.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Przeciw projektom podatkowym dra Bilińskiego.

Aby zaspokoić żądania wiecznie głodnego militaryzmu, potrzebuje rząd pieniędzy. Celem pokrycia milionowych wydatków, jakie pochłonęła zabawa w wojnę z Serbią, sięga rząd do kieszeni ludności.

Przedewszystkiem do kieszeni tych, którzy piją piwo i wódkę.

Na piwie i wódce ma się oprzeć stanowisko mocarstwowe Austryi, a przytem także t. zw. sanacya finansów krajowych.

Dotychczas pobierały podatek od piwa i państwo i kraj. Jednostka podatku państwowego od piwa ma obecnie zostać podwyższona z 34 h na 70 h. Od hektolitra najgorszego piwa wynosi dotąd podatek państwowy 3 K 62 h, a krajowy 1 K 60 h. Wedle projektu p. Bilińskiego podatek państwowy ma być podwyższony na 7 K 45 h, t. j. o 3 K 83 h, a podatek krajowy ma zostać zniesiony, podwyżka będzie więc wynosiła 2 K 13 h. Pociągnie to za sobą podrożenie każdej półlitrowej szklanki piwa o 1 lub 2 h.

Podatek od wódki ma również zostać podwyższony, mianowicie od litra spirytusu kontyngentowego z 90 h na 1 K 40 h, od litra spirytusu pozakontyngentowego z 1 K 10 h na 1 K 64 h. Ponieważ z litra spirytusu robi się 4 litry wódki, przeto podwyższenie ceny litra spirytusu o 50 h, spowoduje podrożenie litra wódki o 12—13 h; nie ulega kwestyi, że w drobnej sprzedaży kieliszek wódki podrożeje skutkiem tego o 2 h.

Z tego podwyższenia podatków od piwa i wódki spodziewa się rząd zwiększenia dochodów o 95 milionów koron. Z tego chce p. Biliński zwrócić krajom za odebrany im podatek od piwa 32 miliony, a pozostałą sumę 63 milionów podzielić w ten sposób, że państwo zatrzyma sobie 23 miliony, a między kraje rozdzieli 40 milionów.

Równocześnie rząd chce podrożyć bilety kolejowe, i to głównie III. klasy, a także ceny frachtów kolejowych, z których podrożenia spodziewa się zwiększenia dochodu o 52 miliony, w tem 6 milionów z węgla, przyczem taryfy dla węgla zagranicznego mają być bardziej podwyższone, niż dla węgla krajowego, aby stworzyć dla ostrawskich magnatów węglowych możność jeszcze większego podrożenia węgla.

Widzimy więc, że cała polityka finansowa p. Bilińskiego polega na zwiększeniu drożyzny, na podrożeniu artykułów konsumcyi szerokich warstw niezamożnej ludności. Podrożyć piwo, podrożyć wódkę, podrożyć węgiel, podrożyć bilety kolejowe III. klasy — oto cele, do których dąży obecny rząd.

Socyalno-demokratyczni posłowie będą z całą energią zwalczali ten zamach na kieszenie ludu.

A uczynią to zarówno **w obronie mas ludowych, jak i w obronie autonomii,** której również zagrażają te projekty podatkowe „autonomisty“ p. Bilińskiego. Odbierają one bowiem autonomii podstawę bytu: prawo podatkowe. Rząd centralny ma sam brać podatki, a krajom dawać „zasiłki“. Przytem Galicya byłaby specyalnie pokrzywdzona. Albowiem na milion hektolitrów produkowanego w Austryi spirytusu, produkuje sama Galicya 535 tysięcy hektolitrów, tj. przeszło połowę; konsumuje zaś Galicya trzecią część konsumowanej w Austryi wódki; a z podatku wódczanego Galicya miałaby otrzymywać tylko piątą część!

Taki jest projekt „ministra-rodaka“, „patryoty“ i „autonomisty“!

Posłowie socyalno-demokratyczni zwalczając te projekty, będą bronili interesów najszerszych mas ludu, interesów autonomii i interesów Galicyi.

Wiec w sprawie Chełmszczyzny.

W niedzielę 2 maja odbył się we Lwowie na dziedzińcu ratuszowym wiec w sprawie oderwania Chełmszczyzny.

Wbrew informacyom, podawanym przez niektóre dzienniki lwowskie, dowiadujemy się, że wiec ten, który powinienby być jednomyślnym protestem ludności polskiej we Lwowie przeciw nowemu zamachowi rządu carskiego na Polskę, był niesmacznym konwentyklem partyjnym narodowej demokracyi.

„Jest rzeczą oburzającą — pisze „Głos“ lwowski — że wiec wczorajszy, wiec mający zaprotestować przeciw czwartemu rozbiorowi Polski, zwołano za zaproszeniami. Fakt ten da się wytłómaczyć jedynie obawą wszechpolaków przed krytyką ich służalczej polityki, którą mogłaby spotkać na wiecu publicznym haniebna kompromitacya“.

Skutkiem takiej organizacyi zgromadzenie było niewielkie. Zagaił je p. Biechoński oświadczeniem, że wobec ważności sprawy nie powinno być różnicy zdań, poczem referent p. Rutowski wygłosił krótkie przemówienie i odczytał rezolucyę, którą polecono przyjąć z wykluczeniem wszelkiej dyskusyi.

Tymczasem dyskusya była potrzebna nie dlatego, by ktokolwiek miał kwestyonować protest przeciw oderwaniu Chełmszczyzny, lecz dlatego, że jeden ustęp rezolucyi zawierał motyw „państwowo-rosyjski“.

Właśnie przeciw temu ustępowi chciał podobno zabrać głos p. Studnicki, lecz go do głosu nie dopuszczono; nadomiar, z powodu jakiegoś nietaktownego reagowania przez p. Studnickiego na takie skrępowanie wolności słowa, przewodniczący zażądał od komisarza policyi wyprowadzenia go z wiecu,

* * *

W tej sprawie otrzymaliśmy od grupy akademików lwowskich następujące pismo:

Niżej podpisani proszą Szanowną Redakcyę o umieszczenie dodatku do wiadomości ogłoszonych w dziennikach lwowskich, tyczących się wiecu narodowego w sprawie chełmskiej, który się odbył w niedzielę 2-go maja 1909 r. pod przewodnictwem p. Biechońskiego. Na wiecu tym miała być omawiana sprawa wyodrębnienia Chełmszczyzny i społeczeństwo polskie miało dać wyraz swemu oburzeniu przeciw nowemu podziałowi, mającemu na celu wykonanie nowej próby wywisekcyi na ciele żywego organizmu polskiego narodu.

Zdawałoby się, że sprawa ta powinna zjednoczyć wszystkie żywioły polskie bez względu na ich przynależność partyjną; zdawałoby się, że cały naród, jak jeden mąż, zaprotestuje przeciw temu nowemu gwałtowi, zaprotestuje przeciw wszystkim czynnikom rosyjskim, które bądźto są wprost orędownikami najszybszego załatwienia tej sprawy w duchu żądań chełmskiego biskupa Eulogiusza, bądźto swem milczeniem dają mu swą moralną sankcyę. Zdawałoby się, że na wiecu powinien mieć miejsce jedynie gromki protest, a nie odwoływanie się do czynników rosyjskich, które w dobrze zrozumianym interesie państwa rosyjskiego nie dopuszczą do pogłębienia przepaści wiekowej między społeczeństwem polskiem i rosyjskiem, jak mówił odnośny ustęp rezolucyi, przyjętej rzekomo bez dyskusyi na wiecu. Tak, zdawałoby się, lecz rzeczywistość była inna!

Gdy p. Studnicki poprosił o głos, przewodniczący odmówił mu, gwałcąc tem wolność słowa na zebraniach publicznych, niedopuszczając do głosu części zebranych, nie zgadzających się na moskalofiską rezolucyę p. Rutowskiego. Rezultatem sprzeczki, wynikłej na tem tle między przewodniczącym a p. Studnickim było zwrócenie się prezydyum o interwencyę do komisarza policyi, którego obowiązkiem jest pilnowanie, by na wiecu nie ubliżano honorowi „mocarstwa zaprzyjaźnionego“ (bo wszak do tego sprowadzały się dotąd powody obecności komisarza policyi na podobnych wiecach).

Ohydny fakt wydalenia p. Studnickiego przy pomocy policyi wywołał oburzenie wśród części zebranych i po przedłożeniu rezolucyi odezwały się głosy protestu przeciwko spornemu ustępowi. Zorganizowani jednak aranżerowie wiecu, nie chcąc dyskusyi nad tą sprawą, ze śpiewem „Z dymem pożarów“ opuścili podwórze ratuszowe. Przez pozostałą część zebranych był podniesiony protest przeciwko niebywałemu u nas faktowi używania policyi do kneblowania ust na wiecach publicznych, jak również przeciw moskalofilskiej części rezolucyi p. Rutowskiego, oglądającej się na interes państwa rosyjskiego. Wobec niesłychanego faktu pogwałcenia wolności słowa, grupa protestującej polskiej młodzieży akademickiej różnolita co do swoich poglądów politycznych, udała się do mieszkania p. Studnickiego, by wyrazić mu uznanie za odwagę obywatelską, zarówno jak wypowiedzieć swoje ubolewanie z powodu doznanej przykrości.

W imieniu protestującej na wiecu narodowym polskiej młodzieży akademickiej:

F. Antoniewicz, W. Bondy, E. Ruszczewski, Z. Ryżanka, St. Szczepański, W. Świeżawski, L. Sztrenger, E. Żołądziowski, A. Ringman.

1 Maja 1909.

Kraków. W sprawozdaniu z przebiegu święta 1 Maja w Krakowie opuszczono przez pomyłkę ten szczegół, że kolejarze przyszli po południu o godz. 4 na festyn do parku Jordana w zwartym pochodzie ze sztandarem i muzyką własną, poczem muzyka kolejarska grała w parku, wieczorem zaś znów z muzyką i sztandarem wrócili kolejarze z parku do swego stowarzyszenia.

Biała-Bielsko. Zgromadzenie majowe odbyło się tutaj przy udziale 6 tysięcy robotników. W Bielsku na Blichu referował tow. Arbeitel; stąd udał się olbrzymi pochód z czerwonymi sztandarami przy dźwiękach orkiestry robotniczej do Białej, gdzie na rynku przemawiali tow. Baj i tow. Fensterblau. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ zakończyła się ta wspaniała manifestacya robotnicza.

Żywiec. Odbyło się 1 Maja zgromadzenie, na którem referował tow. Baj.

Nowy Sącz. Tegoroczna uroczystość 1 Maja w naszem mieście wypadła nader poważnie i imponująco. Już wczesnym rankiem muzyka robotników kolejowych (jak corocznie)

M. ARCYBASZEW.

Bajka starego prokuratora.

6)

I gdyby mógł, prawdopodobnie zabiłby je powtórnie, z jeszcze większą wściekłością, z tak wyrafinowanem okrucieństwem, z takiem pastwieniem się, że wzdrygnąłby się świat cały... a to dlatego właśnie, że dla takiego paskudztwa, taką mękę przecierpieć musi.

Co tam mówić! Opowiadali mi później, że już przed samą śmiercią, nagle uspokoił się zupełnie, pewnym krokiem podszedł do szubienicy, sam stanął na podnóżku i stał spokojnie gdy nakładali mu kaptur i stryczek... Tylko mruczał:

— Prędzej, prędzej, prędzej...

Mruczał widocznie dla siebie samego tak śpiesznie, że ledwie nadążał wymawiać i ciągle jeszcze przyśpieszając tempo, do tego stopnia, że pod koniec już nic nie można było zrozumieć.

I gdy zdjęto go z szubienicy i kat zerwał kaptur, okazało się, że był zupełnie siwy. Posiwiał przez te dwie trzy minuty, gdy stał z nasuniętym już kapturem, nic nie widząc, a tylko czując, jak około szyi jego ruszają się chwytliwe palce kata.

Stary prokurator drżącą ręką nalał kieliszek wina i wypił, oblewając sobie podbródek. Sędzia śledczy z natężeniem patrzył na niego, i strasznie wyobrażał sobie Wierigin te niewidzialne palce, zupełnie samodzielnie niby zdradliwe pająki, poruszające się około szyi żywego, skrępowanego, nic już nie widzącego człowieka, który o przedśmiertnej męce może już tylko jedno powtarzać słowo.

— Prędzej, prędzej, prędzej...

— Tak, mój kochany — przemówił znów prokurator, a głos jego brzmiał niezwykle miękko — trudno to opowiedzieć tak, jak się czuje, i może dlatego właśnie nie wszyscy pojąć mogą w całej jej zgrozie, czem jest kara śmierci. Całej zbrodniczości tego powolnego, wyrafinowanego zabijania częściami duszy, przed ciałem jeszcze, tego zabójstwa z zimną krwią, nikt wyobrazić sobie nie może!... Nawet uczestnicy tego dramatu nie mogą odczuć w sobie zbrodniarzy!... Bo i cóż to jest... jedni chwytają mordercę, drudzy pilnują, żeby nie uciekł, trzeci sądzą i wyrok wydają, pierwszy lepszy generał wyrok zatwierdza, a zabija, wiesza kat!... I na tego kata, kretyna jakiegoś, półzwierzę, spada cała zgroza zbrodni!... Ja myślę, że gdyby nie było tego rozdziału zbrodni na części, tego zdawania jej z rąk do rąk, gdyby generał zatwierdzający wyrok, sam musiał i pętlę zaciągać, sędziowie sami kaptur nakładać, prawodawcy własnemi rękami trzymać wyrywającego się śmierci człowieka, to kary śmierci, tracenia nie byłoby zupełnie!... Inaczej znaczyłoby to, że świat cały przepełniony zbrodniarzami, a to niemożliwe przecie! Tajemnica cała leży w tem, że przy istniejącym porządku, zbrodniarzy niema wcale: ci co chwytają, co skazują, ci tracenia nie widzą, żywych ludzi nie duszą i myślą, że to nie od nich zależy, a oni tylko obowiązek swój spełniają... Niektórzy może nawet spełnienie tego obowiązku odczuwają z pewną obywatelską dumą. I gdy podpisawszy wyrok śmierci na człowieka generał pójdzie do żony swej i dzieci, one nie odwrócą się od niego ze zgrozą i wstrętem, a przeciwnie, jeszcze go pożałują: ...biedny, jak ciężko ci być musiało!

— Nie, to nie tak być powinno! — zakrzyknął stary prokurator. — Ty tak rób: chwytasz zabójcę, nie dajesz mu uniknąć śmierci, a więc uważasz ją za konieczną, to ją i zadaj!... Sądzisz, na śmierć skazujesz?... Wierzysz zatem w świętą słuszność twych praw, więc wykonaj je sam!... Podpisujesz wyrok, nie podpisuj, a idź w twoim generalskim mundurze, namydl stryczek i duś!... I wtedy będziesz miał racyę; bo jeśli sam zabiłeś, to albo nie pojmujesz zgrozy tracenia i sam z natury swej jesteś zbrodniarzem, albo święcie wierzysz w sprawiedliwość tego uduszenia.

— Więc jakżeż? — cichym głosem zapytał sędzia śledczy, bezsilnym ruchem rozkładając ręce. — Ktoś przecież obowiązany wziąć na siebie sąd i obronę społeczeństwa...

— Obowiązany? — zapytał stary prokurator — nikt nie obowiązany... A jeśli chcecie, ja ot...

Chwilę umilkł, niby myśli zbierając, niby nie mogąc zdecydować się.

— Co? — przysuwając się, mimowolnie zapytał Werigin.

— Ot co... ja... nie wiem. Ale mogę opowiedzieć wam bajkę. Dla mnie osobiście kryje się w niej głęboka myśl... Powiedzmy tak: W pewnem mieście, w bardzo dawnych czasach naturalnie, tak dawnych, że wogóle nie istniały nigdy, żyli bardzo szczęśliwi i dobrzy ludzie. Miasto ich strzeliste wieże wznosiło w niebo zawsze błękitne, obywatele drewniane łapcie nosili z godnością i żadnych kradzieży, zabójstw i innych przestępstw nie było u nich nigdy. Cała ich prawodawcza władza wcielała się w starym, siwowłosym burmistrzu, w którego sprawiedliwość wierzyli równie silnie, jak w swe niebo błękitne i drewniane łapcie. Żyli sobie i żyli, aż nagle — zdarzyło się zabójstwo! Młodą, piękną dziewczynę, noszącą zawsze błękitną wstążkę w warkoczu, znaleziono o świcie zgwałconą i tąże błękitną wstążką zaduszoną. Dowiedziano się też, kto dopuścił się tej zbrodni: uczynił to tęgi, młody chłop, syn miejscowego karczmarza, frant z głupią, rumianą twarzą i złotymi guzikami na czerwonej kamizelce. Pochwycono go i przyprowadzono do burmistrza. Całe miasto jakby oszalało: kobiety krzyczały, mężczyźni gubili drewniane łapcie, najszanowniejsi obywatele przybiegli w jednych tylko kalesonach i szlafmycach... i nikt nie wiedział, co zrobić? Nigdy do głowy im nie przyszło, by można wziąć żywego człowieka i zadusić go... a jeszcze taką miłą, piękną, przez wszystkich kochaną dziewczynę, która nigdy nikomu przykrego słowa nie powiedziała! Najgorszem było to, że morderca bardziej od innych był zdumiony i stał z głupim uśmiechem, płacząc trzema strugami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

pobudką dała znak towarzyszom, że uroczysty dzień już nadszedł. Robotnicy miejscy, przybrani w odświętne stroje, z odznakami na piersiach, poczęli napływać powoli do lokalu swych organizacyj zawodowych w mieście, który się mieści przy ul. Wałowej; twarze ich wesołe i zadowolone z odniesionego dopiero co zwycięstwa nad Kasą chorych, która przez długi szereg lat znajdowała się w rękach kliki wrogiej robotnikom, toteż nic dziwnego, że rojno i gwarno było jak w ulu.

Około godz. 3 po południu ciasny lokal Stowarzyszenia już nie mógł pomieścić wszystkich towarzyszów, którzy przybyli z odległych stron miasta, by wziąć udział w demonstracyi. Dano więc znak do uformowania się w czwórki i ze sztandarem ruszono do Domu robotniczego (przy kolonii), gdzie towarzysze kolejarze przywitali ich wystrzałami z moździeży i wyszli z muzyką naprzeciw nich.

Poczem uformował się olbrzymi pochód, na którego czele kilku towarzyszów-cyklistów na pięknie kwiatami przybranych rowerach pełnili jakby przednią straż, za nimi kroczyła muzyka robotników kolejowych, poczem zorganizowani robotnicy miejscy ze swym sztandarem, a następnie robotnicy kolejowi. Mnóstwo tablic z napisami: „Precz z wojną!“ „Niech żyje Polska ludowa!“ „Żądamy 8 godz. pracy!“ „Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu i rad gminnych!“ i wiele jeszcze innych napisów dopełniało tego pięknego, a zarazem imponującego obrazu. Tak uformowany pochód ruszył głównemi ulicami miasta na plac „Kuźniarówka“, gdzie już niezliczone tłumy publiczności oczekiwały na rozpoczęcie zgromadzenia. Na urządzonej prowizorycznie trybunie tow. Mędlarski zagaił zgromadzenie, a na przewodniczącego wybrano tow. Dobrowolskiego, sekretarzował tow. Jaskółka. Chór robotniczy odśpiewał „Marsyliankę“ i „Pieśń Pracy“ — poczem zabrał głos referent z Krakowa tow. dr Zygmunt Marek, który blisko w półtoragodzinnym referacie przedstawił znaczenie święta robotniczego i żądania, jakie lud pracujący całego świata w dniu tym stawia. Na zakończenie uchwalono rezolucyę tę, co i w Krakowie.

W tym samym porządku ruszył pochód z powrotem: Rynkiem, ul. Szwedzką, Sobieskiego i Długosza; tu przed budynkiem Kasy chorych pochód się zatrzymał, a muzyka odegrała dwie zwrotki „Czerwonego sztandaru“ na znak zwycięstwa i ruszył dalej ul. Grodzką przez kolonię do Domu Robotniczego, gdzie się odbył „Uroczysty wieczór“, na którego program złożyły się: I. Słowo wstępne (wygłosił tow. dr Marek). II. Chór robotniczy. III. Deklamacya. IV. W „Dąbrowie Górniczej“ — a zakończyły tańce, które się przeciągnęły do białego rana, pozostawiając w pamięci towarzyszów i towarzyszek przyjemne wspomnienie z tego uroczystego dnia 1 Maja.

Sanok. 1 Maja odbyło się wielkie zgromadzenie, poczem uformował się piękny i wielki pochód demonstracyjny z muzyką i czerwonym sztandarem na czele. Bezrobocie było ogólne. Sanocka fabryka wagonów zupełnie była bezczynną.

Borysław. Pomimo szalonej agitacyi ludowców borysławskich, popieranych usilnie przez wielkich kapitalistów naftowych — w olbrzymiem naszem środowisku przemysłowem zamarła wszelka praca. Stanęły kopalnie wosku, bez wyjątku prawie kopalnie naftowe, fabryki, warsztaty. Nawet robotnicy, zajęci przy budowie zbiorników w pobliżu Borysławia, porzucili pracę.

Pracowali ludowcy zaledwie w kilku szybach (na kilkaset szybów w Borysławiu i Tustanowicach) naftowych Długosza i Tow. karpackiego (na Tustanowicach pod ochroną żandarmów!). W niektórych kopalniach naftowych grożono robotnikom wypowiedzeniem pracy na wypadek święcenia. Groźby te pozostały bezskuteczne — robotnicy naftowi stanęli solidarnie do szeregu. Powszechne jest oburzenie na ludowców. Zwyciężyliśmy na całej linii!

Od rana padał deszcz. Przy strasznem błocie borysławskiem odbycie planowanego zebrania pod gołem niebem oraz demonstracyi ulicznej stało się wobec tego niewykonalnem. Masy robotnicze udały się do lokalów związkowych, zapełniając szczelnie sale metalowców, górników i nafciarzy. Zebrania odbyły się we wszystkich trzech lokalach jednocześnie — zapał uczestników ogromny. Przemawiali poseł tow. Wityk, Struż i Haase. Rezolucyę przyjęto jednogłośnie. Wieczorem odbyły się zabawy we wszystkich trzech lokalach.

* * *

Mnóstwo sprawozdań z przebiegu 1 Maja jesteśmy brakiem miejsca zmuszeni odłożyć do następnego numeru.

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów. Dnia 3 b. m. odbyły się w Salcburgu pierwsze wybory do sejmu krajowego z kuryi powszechnej według nowej ordynacyi uchwalonej w zeszłym roku. Z 6 mandatów tej kuryi zdobyli socyaliści 2, a mianowicie: w okręgu miejskim Salcburg wybrany został tow. Józef Proksch, zaś w okręgu miejskim Gastein tow. Robert Preussler.

Przegląd społeczny.

Baczność! Rzeźbiarze, stolarze, pozłotnicy i kamieniarze! Omijajcie pracownię Wojciecha Samka w Bochni aż do odwołania.

Baczność kaflarze! Robotnicy lwowscy upraszają kolegów zawodu kaflarskiego, by dla własnego interesu omijali Lwów i nie podejmowali pracy w filii p. Kadena z Krakowa z powodu, że powyższa firma nie podpisała dotychczas cennika płacy lwowskich robotników.

Nowy porządek w Turcyi.

Ukaranie zdrajców.

Konstantynopol. Wiadomości, jakoby wczoraj miano wiele osób stracić, są nieprawdziwe. Według oświadczenia jednego członka sądu, dotąd wydano **15 wyroków śmierci**, z tego dwa zaocznie. **Trzynaście osób już stracono.** Wczoraj miano wydać nowe wyroki śmierci.

Skarby Abdul Hamida.

Konstantynopol. Według sprawozdania Izby, która spisywała inwentarz w Ildizie, znaleziono w prywatnem mieszkaniu Abdul Hamida rachunki na pieniądze, które Abdul Hamid zdeponował w banku niemieckim i w banku ottomańskim. Dalej znaleziono kasę z kosztownościami i banknotami w sumie 130.000 funtów, oraz kasę z 300.000 funt. W dalszym pokoju znaleziono kosztowności i trzy kasy, które wczoraj otwarto; banknoty i kosztowności złożono w ministerstwie wojny.

Izba przyjęła wniosek komisyi finansowej, wzywający rząd, aby przedsięwziął kroki celem zasekwestrowania pieniędzy i papierów wartościowych, które Abdul Hamid zdeponował w tureckich i zagranicznych bankach.

Izba upoważniła rząd do zaciągnięcia 500.000 funtów zaliczki w banku ottomańskim na rachunek odszkodowania austryackiego.

Pieniądze, znalezione w Ildiz kiosku, przechowane były w workach z grubej skóry. Nadto znaleziono istny arsenał: 10.000 rewolwerów wojskowych, 500 browningów i t. d.

Ochrona eks-sułtana.

Salonika. Młodotureckie komitety w Skoplie i Monastyrze uprosiły tutejszy komitet, aby wpłynął na dzienniki, by przestały rzucać obelgi na byłego sułtana Abdul Hamida, gdyż mahometanie są z tego powodu bardzo wzburzeni.

Obniżenie listy cywilnej.

Konstantynopol. Wielki wezyr doniósł w Izbie o dokonanem przez sułtana obniżeniu listy cywilnej.

Autonomia dla południowej Arabii.

Konstantynopol. Wczorajsza rada ministrów uchwaliła wobec powtarzających się rozruchów w Jemenie spełnić częściowo żądanie ludności tamtejszej i nadać południowo-wschodniej części prowincyi pewną autonomię.

Znalezione listy do Abdul Hamida.

Konstantynopol. W Ildizie znaleziono między innemi list Abdul Hamida do cesarza Wilhelma. Abdul Hamid przyrzekał w tym liście cesarzowi bardzo ważne koncesye, jeżeli wpłynie na to, by utrzymać go na tronie. Znaleziono także rzekomą odpowiedź cesarza Wilhelma.

Między listami, znalezionymi w Ildizie, znajdują się listy bardzo ważnej treści politycznej od cara Mikołaja i króla Edwarda, dalej ciekawe listy zamordowanego króla serbskiego Aleksandra, w których ten prosił Abdul Hamida o usunięcie pretendenta do tronu serbskiego, Christicza, naturalnego syna króla Milana.

Rada państwa.

Wiedeń, 5 maja.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad nowemi ustawami podatkowemi poseł Steinwender podniósł wątpliwości przeciw przedłożeniom rządowym i twierdził, że nie wystarczają one ani dla sanacyi finansów krajowych, ani też dla sanacyi budżetu państwowego. Przed uchwaleniem przedłożonych podwyższeń podatkowych należałoby dokładnie rozważyć, czy nie byłoby możliwem, tak jak w Niemczech, zwrócić uwagę na podatek od tantyem, od przyrostu wartości i zaprowadzenie podatku dla nieżonatych, oraz innych nowych podatków. Mowca zwrócił się przeciw temu, aby krajom odebrano prawo pokrywania wydatków, tak jak one same uważają za stosowne. To postępowanie wyzywa wprost do nieporządnej gospodarki w finansach krajowych, którym państwo będzie później musiało przyjść z pomocą. Lepiej byłoby wzbudzać w krajach zamiłowanie do oszczędności i do dobrej gospodarki finansowej, niż chcieć zaprowadzać porządek przez ustawę państwową.

Poseł tow. Freundlich oświadczył się imieniem socyalistów z całą stanowczością przeciw nowym przedłożeniom podatkowym, które nazywa

bezwzględnym zamachem na kieszenie ludności pracującej.

Koszta awantury bośniackiej będą wynosiły więcej, niż 12 milionów rocznie, jak to minister skarbu zapowiedział. Pierwszym warunkiem rozumnej polityki finansów kraju byłoby zaprowadzenie **powszechnego prawa głosowania do sejmów.** Mowca stanowczo zwalcza podwyższenie podatków konsumcyjnych i oświadcza się za progresywnym podatkiem dochodowym.

Poseł Seidl oświadczył się imieniem agraryuszy przeciw podwyższeniu podatku od piwa i wódki i przyłączył się do wywodów p. Steinwendera.

Poseł Łukasiewicz (Ukr.) jako reprezentant ludności chłopskiej oświadczył się przeciw podwyższeniu podatku od wódki. Swoje ostateczne stanowisko wobec przedłożeń rządowych czynią Rusini zawisłem od ustępstw rządu.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie w piątek o g. 11 przed południem.

Na końcu posiedzenia odczytano szereg wniosków i interpelacyj, między temi były interpelacye: Kuryłowicza w sprawie sankcyonowania galicyjskiej ustawy myśliwskiej; Eugeniusza Lewickiego w sprawie nadużyć przy wykonywaniu galicyjskiej krajowej ustawy budowlanej; Stwiertni w sprawie polepszenia materyalnego położenia urzędników kolei państwowych; Zamorskiego w sprawie zajść w Bielsku dnia 3 maja b. r.

* * *

Sprawa bonów skarbowych w komisyi.

Wiedeń. Komisya budżetowa uchwaliła w sprawie bonów kasowych rezolucyę opiewającą: „Zważywszy, że przez emisyę bonów kasowych nastąpiło przekroczenie kompetencyi administracyi, że jednakże ta operacya przez zewnętrzne i wewnętrzne stosunki polityczne była usprawiedliwioną i leżała w interesie finansów państwowych, uchwala Izba posłów udzielić rządowi dodatkowo absolutoryum za jego postępowanie z zastrzeżeniem prawnem i zaproponować przyjęcie odpowiedniej ustawy.

Poseł Kramarz i tow. Seitz zgłosili wotum mniejszości.

Komisya rozpoczęła dyskusyę nad budżetem ministerstwa robót publicznych.

Po przemowie referenta Schmida obrady przerwano do dzisiaj godz. 10 rano.

Z sali sądowej.

O napad na Grajowerów.

Kraków, 5 maja.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchiwano oskarżonych Hemma i Bejma, którzy, jak poprzedni, także nie przyznali się do winy.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Pierwsza zeznawała Rachela Bransdorfówna, wychowanica Grajowerów. Opisuje ona, jak w piątek wieczór po zapaleniu świec szabasowych wszedł do pokoju jakiś mężczyzna z chustką na twarzy i zapytał: „Gdzie moja żona?“ Nie czekając odpowiedzi, wszedł do drugiego pokoju i strącił ze stołu lichtarze ze świecami. W tej chwili wszedł drugi mężczyzna, który rzucił się na nią i zaczął ją dusić za szyję tak silnie, że krew rzuciła się jej ustami i straciła przytomność. Gdy przyszła do siebie, wyszła na ganek i zobaczyła na podwórzu ludzi, którzy wołali do niej, że bandyci już uciekli.

Z oskarżonych poznała Słonia, który pierwszy wszedł do pokoju i rzucił się na Grajowera; ją zaś dusił Hemm. Słonia znała już przedtem, gdyż kilka razy w kantorze Grajowera na linii A-B mieniał ruble.

Izak Grajower, 67-letni starzec z długą, siwą brodą, w okularach na nosie, opisał scenę napadu. Jego dusił Słoń, którego odrazu poznał. W domu miał w szafie 16.000 K, ale nic nie zabrano.

Szyfra Daun, służąca u Grajowerów, opowiada, jak zbudzona ze snu zaczęła krzyczeć, a wtedy jeden z napastników położył jej rękę na ustach i grożąc rewolwerem, kazał milczeć. Jeden kazał jej pokazać, gdzie leżą pieniądze; odpowiedziała mu, że nie wie, gdyż niedawno wstąpiła do służby. Korzystając z zamieszania wybiegła z pokoju, a wtedy ktoś za nią strzelił. W Hemmie poznaje tego, który pytał ją o schowek pieniędzy.

Małka Grajowerowa mało pamięta, ponieważ z przestrachu nie widziała, co się dokoła niej dzieje.

Józef Flakowicz, majster szewski, zamieszkały w kamienicy Grajowera, opowiada, jak na krzyk Daunówny, że „na górze mordują“, wybiegł z pomieszkania na podwórze. W tej chwili jeden z bandytów przebiegł obok niego i strzelił z rewolweru, ale go nie trafił. Jako tego, który strzelał, poznaje Słonia.

Józefa Dulowa, dozorczyni domu, opowiada, jak na krzyk wybiegła na podwórze i wtedy jeden z uciekających strzelił do niej. Był to, jak teraz poznaje, Hemm.

Drugi dzień rozprawy.

Dziś przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków, którzy zeznawali szczegóły o napadzie.

Józef Chociaj, robotnik blacharski, widział napastników uciekających z ul. Zwierzynieckiej i poznaje Hemma, jako jednego z nich.

Tomasz Torba, pomocnik w restauracyi przy placu Szczepańskim, poznaje w Słoniu i Łacie dwóch mężczyzn, którzy w piątek wieczór, po napadzie na Grajowerów, przyszli do restauracyi i pili wino. Był z nimi jeszcze jeden, którym jest zapewne ów poszukiwany wspólnik Majewski.

Salwy śmiechu wywołują zeznania Moniki Krzemieniowej, u której przy ulicy św. Jana l. 30 mieszkali Słoń, Łata i Hemm. Podniesionym głosem opowiada szczegóły z ich pobytu, jak Słoń codzień kupował gazety (Słoń twierdzi, że umie tylko pisać, ale nie umie czytać), a gdy Słoń zaprzecza jej słowom, odzywa się do niego z oburzeniem: „Nie blagować! Pfe, to wstyd!“

O godz. 12 w południe zarządzono pauzę.

KRONIKA.

Kraków, 5 maja.

Po Pierwszym Maja.

— Czem się demokraci krakowscy różnią od stańczyków?

— Niczem! — odpowiedziano chórem.

— Za pozwoleniem! Jest różnica. Łatwo ją spostrzedz. Wystarczy rzucić okiem na „Czas“ i „Nową Reformę“...

— Właśnie! Przecież w „Nowej Reformie“ jest zupełnie tosamo napisane we wstępnym artykule, co w „Czasie“.

— Otóż w tem tkwi różnica: To, co w „Czasie“ było wydrukowane dnia 3 maja, to samo powtarza „Nowa Reforma“ swojemi słowami w dniu 4 maja. Ot, różnica: Stańczycy napamięć wiedzą, co pisać, a demokraci muszą czekać aż stańczycy napiszą, aby za nimi powtarzać.

— No, taka różnica rzeczywiście istnieje, że demokraci krakowscy dlatego są demokratami, iż o 24 godzin idą w tyle za stańczykami. „Czas“ odrazu wiedział, co napisać o święcie 1 Maja: że tego roku udział robotników w tem święcie był mniejszy niż w poprzednim roku, że zapał był mniejszy tym razem itp. W zeszłym roku tosamo napisał, wogóle co roku to pisze. Sądząc z tego, kiedyś musiał obchód 1 Maja być olbrzymi, kolosalny, skoro tak corocznie jest mniejszy, a jednak jest tak ogromny... „Reforma“ zaś powtarza te brednie za „Czasem“ i to tak niewolniczo, że odpisuje z „Czasu“ nawet biadania na „teror“ socyalistów, na „pozbawienie osobistej wolności“ tych robotników, którzy chcą pracować w dniu 1 Maja...

— Oto różnica między „Czasem“ a „Nową Reformą“: „Czas“ wie, dlaczego tak pisze, a „Nowa Reforma“ pisze tak dlatego, że „Czas“ to napisał...

Z błazeństw wszechpolskich. (Bratanie się z Madziarami). Tak niedawno burżuazya polska pod wodzą wszechpolaków „bez zastrzeżeń“ (Rosyanie zwą to drastyczniej) wciskała się w braterstwo z czarnosecińcami; — wyprawiała „gody słowiańskie“.

Było to błazeństwo wstrętne...

Obecnie brata się z węgierskimi drapieżcami, którzy ponoć nigdzie sympatyi znaleźć nie są w stanie — dopiero na bruku lwowskim czuć się mogą przedmiotem gorących owacyj...

I cała polityczna głupota burżuazyi naszej wyziera z zestawienia tych obu „uroczystości“: praskiej i lwowskiej.

W Pradze była ona tak słowiańską, że nie brzydziła się uścisków z Wergunami i Florińskimi — osławionymi rusyfikatorami, współpracownikami gadzinowej prasy rosyjskiej. We Lwowie ściskała się ona z „węgierskimi druhami“, antysłowiańskimi uczniami hakatystów — tuż po drugiej stronie Karpat gnębiącymi lud słowacki — a zresztą i lud swój własny.

Nazwaliśmy te bratania się błazeństwem wszechpolskiem, choć i inne odłamy burżuazyi w owych ucztach maczały usta. Ale główna kwatera wszechpolaków, Lwów, w obu razach przygotowywała grunt: i Węgrzy dobrze wiedzieli, że we Lwowie mają większe szanse na entuzyazm burżuazyi, niż w Krakowie. I Lwów, już przez nich zresztą wypróbowany, zaszczycili swoją obecnością.

Nowiny krakowskie.

Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej stoją następujące sprawy: 1) Uchwalenie wniosku o przeniesienie Muzeum narodowego na Wawel. 2) Zatwierdzenie linii regulacyjnej dla ulic Bosackiej i Estery. 3) Zorganizowanie nowej 4-klasowej szkoły żeńskiej jako szkoły nr 28. 4) Objęcie Parku Jordana w zarząd gminy. 5) Wybory do komisyi dla obchodu jubileuszu Słowackiego, do sądu konkursowego na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa. 6) Nadanie prezenty na posady nauczycielskie. 7) Przyznanie emerytur artystom teatru miejskiego.

Zakończenia roku szkolnego w szkołach przemysłowych uzupełniających na Smoleńsku, Kleparzu, przy ulicach Lubomirskich i Dietla i na Kazimierzu odbędzie się 16 bm. o godzinie 10 przed południem. Magistrat zaprasza interesowanych do przybycia na uroczystość dla przekonania się o postępie uczniów.

Wyrzucenie 9 robotników na bruk. W magazynach syndykatu Towarzystw rolniczych pracowało 9 robotników za zapłatą po 2 K 40 h dziennie. Wczoraj robotnicy zwrócili się do dyrektora Szafrańskiego o podwyżkę płacy do 3 K, na co czcigodny pracodawca odpowiedział natychmiastowem wydaleniem wszystkich 9 robotników.

P. Szafrański jest kierownikiem interesu, mającego rzekomo popierać interesy ludności rolniczej, co mu nie przeszkadza z lekkiem sercem wyzyskiwać robotników, a upominających się o ludzką zapłatę wyrzucać. Mamy nadzieję, że robotnicy potrafią przekonać „p. dyrektora“, że jeszcze są siły stojące ponad jego wolą.

Defraudacya. Wczoraj uciekł z Krakowa, prawdopodobnie w kierunku do Wiednia, 18-letni Stanisław Gajewski, pomocnik w restauracyi Wojciechowskiego przy ul. Szewskiej, zabrawszy z kasy swego pryncypała 300 koron.

Amator win. Wczoraj aresztowano Maksymiliana Jasińskiego, specyalistę w kradzieżach win z piwnic. Jasiński, który dopiero przed miesiącem wyszedł z więzienia po odsiedzeniu $2^1/_2$ letniej kary, zdołał w tak krótkim czasie popełnić 20 kradzieży piwnicznych.

Pożar kominowy wybuchł wczoraj o godz. 7 wieczorem w domu przy ul. Marka 21, gdzie od zbytnio rozgrzanego pieca zajęły się sadze w kominie. Straż pożarna blisko godzinę pracowała nad ugaszeniem ognia.

Wielką kradzież spełniono wczoraj na szkodę p. Kordzikowskiego. Przy przeprowadzeniu się z hotelu Wiktorya do pensyonatu „Lithuania“ przy ul. Studenckiej skradziono walizkę, zawierającą bieliznę wartości 100 K, różne papiery i książeczkę banku parcelacyjnego we Lwowie na 17.000 K. Sprawców ani też rzeczy skradzionych dotąd nie odszukano.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Środa: „Król“.
Czwartek: „Król“.
Piątek: „Samson“, sztuka w 4 aktach H. Bernsteina (pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego).
Sobota o godz. 3 po południu: Przedstawienie ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca. — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Car Samozwaniec“.
Poniedziałek: „Upiory“ (występ Żelazowskiego).

— **Repertuar teatru ludowego.**
Środa: „Szatan kobieta“ czyli „Zły duch“.
Czwartek: „Ogniem i mieczem“.
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota o godz. 4 po południu: „Maciek Samson“. — O godz. 8 wieczorem: Słowo wstępne. „Kościuszko“. „Tyrteusz“. „Chłopi arystokraci“. Apoteoza.
Niedziela o godz. 4 po południu: „Szatan kobieta“ czyli „Zły duch“. — O godz. 8 wieczorem: „Ligia“.

— **Odczyt** p. Józefa Kucia p. t. „Darwinizm a marksizm“ odbędzie się we czwartek 6 b. m. w „Spójni“ (St. mł. postęp., Karmelicka 7, II. p. w of.). Wstęp dla członków wolny, dla gości 20 h. Początek o godz. 8 wieczorem.

— **Wycieczka do Ojcowa.** W celu poznania najpiękniejszych okolic ziemi naszej urządza sekcya wycieczkowa Ogniska nauczycielskiego w Krakowie wycieczkę do Ojcowa (Królestwo Polskie) w drugi dzień Zielonych Świąt, t. j. 31 maja. Wyjazd z Krakowa nastąpi z Rynku Kleparskiego w poniedziałek 31 maja o godzinie 7 rano, powrót tego samego dnia o godzinie 8 wieczór. Całkowite koszta wycieczki, z opłatą furmanek z Krakowa do Ojcowa i z powrotem, rogatek, obiadu w Ojcowie, wstępu go grot ojcowskich i oświetlenia tychże wynoszą 6 K od osoby. Udział w wycieczce zgłosić należy najpóźniej do dnia 20 maja. W wycieczce mogą brać udział także osoby z poza sfer nauczycielskich, tak panie jak panowie oraz młodzież. Pragnący wziąć udział w wycieczce muszą się wystarać o bezpłatną przepustkę. Bliższych wyjaśnień udziela i zgłoszenia oraz pieniądze przyjmuje: Sekcya wycieczkowa Ogniska nauczycielskiego w Krakowie, ul. Kanonicza 19, I. p.; ustne informacye codziennie od godz. 4–6 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt. Na odpowiedź należy dołączyć markę.

Z kraju.

Proces o defraudacye podatkowe. Z Tarnopola donoszą: Śledztwo przeciw Wł. Dąbrowskiemu, który jako oficyant przy inspektoracie podatkowym fałszował fasye czynszowe w porozumieniu z 13 właścicielami realności, zostało już ukończone i w następnej kadencyi stanie on przed przysięgłymi, oskarżony o brodnię nadużycia władzy urzędowej. Razem z nim otrzymało oskarżenie 13 kamieniczników, których rekurs przeciw aktowi oskarżenia sąd wyższy odrzucił.

Śmierć w kanale. Ze Stanisławowa donoszą: Onegdaj zajęty był czyszczeniem kanałów w domu Adlersbergów przy ulicy Lipowej 36-letni robotnik Jakób Sapa. Przy tej pracy padł ofiarą, gdyż odurzony gazami wpadł do dołu kloacznego i utopił się. Winę wypadku tego ponosi kamienicznik, który niefachowego człowieka użył do tak niebezpiecznej roboty.

Z Gorlic piszą nam: Dnia 26 kwietnia odbyło się losowanie połowy Rady miejskiej. Wylosowani zostali radni: z I koła pp. Rakucki, Kamiński, dr Stern, Bartoszyński, Bochenkiewicz, dr Radomyski; z II koła pp. Wygrzywalski, Tarczyński, S. Langsam, Aleksandrowicz, Weinberger; — z III koła pp. L. Landau, Neustädtel, Kordyl, Zabierowski, T. Wygrzywalski, J. Piotrowski. Prawdopodobnie za kilka tygodni będziemy mieli nowe wybory do Rady gminnej.

Prawdziwą zmorą naszego miasta i powiatu jest kilku adwokatów, usadowionych wygodnie w instytucyach finasowych, w których działając, mogą presyę wywierać na życie polityczne miasta i powiatu, naginać do swoich celów jednostki słabe moralnie i finansowo, wreszcie ludzi, którzy nie przebierając w środkach, chcą zaszczytu wiszenia u władzy. I nic dziwnego, że w takiej atmosferze żyjąc, buntuje się dusza każdemu uczciwemu człowiekowi, chcącemu zmiany i uzdrowienia obecnych stosunków. Otóż zasadniczą walkę z przemożną kliką przeprowadzono przy wyborach gminnych w roku 1906 i utrącono całą falangę miejskich i powiatowych luminarzów. Przeszedł jedynie z nich dr Radomyski, który skorzystawszy z tego, iż mandat tow. Tokarskiego został chwilowo zakwestyonowany, został burmistrzem, ale nie długo się utrzymał i nie mogąc stworzyć większości dla siebie w tej Radzie, która wyszła z walki, ustąpił. Po nim nie długo burmistrzował dr Wolniewicz, który umarł. A po nim objął rządy, także nic z wyżej omawianą kliką nie mający wspólnego, p. Meus; tego człowieka należało popierać i na wpływowem stanowisku przeciwstawić zorganizowanej klice. — Z tą myślą wchodził do Rady miejskiej tow. Tokarski, któremu mandat radziecki przywrócił trybunał administracyjny. Gdy składał przyrzeczenie radzieckie, podając rękę p. Meusowi, myślał, że tego słabego człowieka poprze w szlachetnych usiłowaniach dla zwalczenia ludzi złych i dla stworzenia prawdziwie obywatelskiej uczciwej pracy i kontroli służącej dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Srogiego zawodu doznał tow. Tokarski, jak i jemu podobni, nie mający żadnych ukrytych osobistych celów. P. Meus, dorwawszy się do władzy, pokazał w krótkim czasie, że nic nie jest lepszym na tem stanowisku od swoich poprzedników. Nie słuchając głosu uczciwych członków magistratu i Rady miejskiej, zaczął myśleć o wielkich rzeczach, w których jedynym doradcą był wszędzie mu się narzucający kontrolor kasy miejskiej Freindel.

Chciał kosztem miasta budować elektrownie i dyrektorem tejże zrobić swojego syna. Chciał przy istniejącej siedmioklasowej szkole wydziałowej żeńskiej kreować 8-klasę i swojej córce dać w tejże klasie posadę nauczycielki. Przy przedsiębiorstwach magistrackich protegował coś sobie miłych Jankiewicza i Zabierowskiego. Koroną zaś tych wszystkich celów było zawieszenie w urzędowaniu sekretarza magistratu p. Laskowskiego. Aby dogodzić swojemu złemu duchowi Freindlowi, osobistemu antagoniście Laskowskiego, zawiesza w urzędowaniu najpracowitszego, najuczciwszego i najdzielniejszego urzędnika. Wprawdzie na tem zawieszeniu p. Laskowskiego, p. Meus wyszedł najgorzej, bo rada miejska jednogłośnie przywróciła zawieszonego do urzędowania, a zaraz na drugiem posiedzeniu budżetowem podniesiono mu za uczciwą pracę i starania nad dobrem miasta pensyę o 400 K rocznie.

Przytoczonych kilka przykładów uwydatnia doskonale działalność i cele pracy p. Meusa jako burmistrza i z tych powodów uczciwi ludzie z nimi i tow. Tokarski musieli zwalczać i piętnować na każdem posiedzeniu Rady miejskiej krecią robotę p. Meusa, która to walka zajmuje wiele pracy i drogiego czasu, zużywa wiele energii i wiary w ludzi i w ich uczciwość. A jednakowoż w takiej zasadniczej walce wyrabiają się charaktery nawet w takim partykularzu jak gorlicki.

I z tych zasadniczych względów w zbliżających się wyborach weźmiemy udział. Chociaż tow. Tokarski nie został wylosowany i będzie jeszcze 3 lata zasiadał w Radzie miejskiej, jednakowoż postaramy się o to przynajmniej u dołu, to jest w III. kole, aby weszli ludzie uczciwi, nie zarażeni korupcyą, ani uprawianiem osobistych interesów. Wiemy, że u nas roboty tej nikt za nas nie zrobi, że sami musimy podkopać dobrze tę górę, która w niedalekiej przyszłości runie, przywalając i grzebiąc zatruwającą życie polityczne klikę.

Z powodu braku odpowiedniego lokalu na zgromadzenie ludowe, które się miało odbyć w dniu 1 Maja b. r. w Gorlicach, udało się dwóch towarzyszów w niedzielę do właściciela hotelu centralnego p. Starka, aby tenże nam swojego lokalu udzielił, na co tenże się zgodził. Wnieśliśmy podanie do starostwa dnia 26 z. m., na co dnia 28 z. m. otrzymaliśmy rezolucyę starostwa, żądającą, abyśmy podali inny lokal, ponieważ p. Natan Stark na zgromadzenie w swoim lokalu się nie godzi.

Pośrednictwo starostwa pomiędzy nami a Starkiem jest oczywistą szykaną, aby nas pozbawić lokalu i abyśmy w dniu 1 Maja nie mogli odbyć publicznego zgromadzenia, co się jednak starostwu nie udało.

W tak miłych stosunkach musimy walczyć i wzrastać w małych miastach.

Z zaboru rosyjskiego.

Przy „złagodzonej“ formie ochrany. Na mocy postanowienia generał-gubernatora warszawskiego, dziennik „Przegląd poranny“ skazany został w drodze administracyjnej na zapłacenie 100 rubli kary za pomieszczenie w artykule pt. „Zjazd historyczno-literacki im. Juliusza Słowackiego we Lwowie“ wezwania do możliwie licznego udziału w mającej się odbyć uroczystości stuletniego jubileuszu Słowackiego we Lwowie.

Zniesienie stanu wojennego w Łodzi. „Kuryer łódzki“ dowiaduje się, że stan wojenny w Łodzi, w gubernii piotrkowskiej, oraz w niektórych powiatach gubernii kaliskiej i kieleckiej zostanie zniesiony w dniu 16 bm., a w zamian za to, we wszystkich tych miejscowościach, będzie ogłoszony stan ochrony nadzwyczajnej.

Rewizya w Białymstoku. Z Białegostoku donoszą, że dokonano tam licznych rewizyj wśród robotników; znaleziono druki zakazane, proklamacye, odkryto tajną drukarnię. Aresztowano 8 osób, a między niemi jedną kobietę.

Na łasce denuncyantów. Naczelnicy powiatów gub. siedleckiej i lubelskiej otrzymali polecenie, aby w razie zjawienia się w którymkolwiek z pisemek ludowych, wydawanych przez organizacye rosyjskie w Chełmie, korespondencyi ze wsi z opisami nadużyć katolików i Polaków względem prawosławnych, przeprowadzali niezwłocznie śledztwo i po stwierdzeniu faktu winnych pociągali od odpowiedzialności.

Rozbestwieni oficerowie. „Przegląd poranny“ donosi, że w niedzielę o godz. 3 po południu dwaj oficerowie pułku ułańskiego, kornet Kobielew i porucznik Demantowicz, jechali konno po łąkach folwarku w Czerniakowie. Dzierżawca Czerniakowa p. Chrzanowski zwrócił uwagę jadącym, by nie niszczyli mu łąki. Oficerowie na uwagę tę nawymyślali mu w nieprzyzwoity sposób i odjechali. Po upływie pół godziny wyżej wspomniani oficerowie powrócili do Czerniakowa z oddziałem szeregowców, otoczyli dom Chrzanowskiego i zażądali od niego, by pojechał razem z nimi. Podczas tego kornet Kobielew skierował lufę rewolweru ku głowie Chrzanowskiego. Ten stanowczo oparł się żądaniu oficerów i o całem zajściu zawiadomił komendanta miasta, który w sprawie tej zarządził śledztwo.

Ze świata.

Matuzalowe lata. Z Płońska w gubernii płockiej donoszą, że w tych dniach zmarła tam Sara Rina Arend, która, jak świadczą dokumenty magistrackie, wyszła tam zamąż przed 102 laty! Dokładnie nie wiadomo, ile obecnie miała lat, ale w każdym razie skończyła już 120 rok życia.

TELEGRAMY

z dnia 5 maja.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Cesarz przyjął dziś dra Wekerlego na posłuchaniu, które trwało 5 kwadransów. Jutro przyjęci będą prezydenci obu Izb sejmu węgierskiego Desewffy i Justh.

Wydatki na zbrojenia we Włoszech.

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożył minister wojny dodatkowy kredyt na rok bieżący w zwyczajnych wydatkach w sumie 10 milionów lirów, zaś na rok 1909/10 w sumie 16 milionów lirów; oprócz tego w wydatkach nadzwyczajnych zażądał minister kredytu 125 milionów lirów, rozłożonych na 5 lat finansowych.

Car we Francyi.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi: Rosyjski attaché marynarki w Paryżu zawiadomił prefekta z Brestu, że jacht rosyjski „Gwiazda polarna“ z parą carską przybędzie w lipcu do Brestu.

Podróż cara do Anglii.

Londyn. W Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Grey, że wprawdzie został urzędownie zawiadomiony o zamierzonej wizycie cara w Anglii, ale nic jeszcze stanowczego nie zostało postanowionem.

Ultimatum urzędników pocztowych w Paryżu

Paryż. Według doniesienia dzienników wydział związku urzędników pocztowych i telegraficznych postanowił, aby deputacya, która się ma udać pojutrze do Clemenceau'a, nie wdawała się w omawianie zamierzonego ukarania urzędników, lecz **postawiła rodzaj ultimatum.**

Kilkuset urzędników pocztowych i telegraficznych odbyło zgromadzenie, na którem oświadczono się w zasadzie **za strajkiem.**

Kilku mowców żądało, aby o strejku zawiadomiono ich na dwa dni naprzód, aby mogli go przygotować.

Paryż. Słychać, że z powodu zapowiedzianego przez rząd ukarania urzędników pocztowych i telegraficznych odbywają się żywe rokowania z rewolucyjnym związkiem robotniczym. Przywódcy związku robotniczego chcą skłonić urzędników pocztowych do strejku, jednakże wydział urzędników pocztowych nie przychyla się do myśli strejku, ponieważ obawia się, że opinia publiczna, w razie ponownego strejku urzędników pocztdwych, stanie jednomyślnie po stronie rządu.

Konstytucya w Persyi.

Teheran. Dziś rano pojawiła się podpisana przez szacha proklamacya, ogłaszająca nadanie konstytucyi, gdyż jedynie rządy konstytucyjne są w stanie przywrócić porządek w państwie. Wybory mają być ukończone do 19 lipca, w którym to dniu zbierze się parlament.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Posiedzenie zarządu Chóru odbędzie się we czwartek 6 maja b. r. o godz. $7^1/_2$ wieczorem ul. Dunajewskiego 5.

* **Krakowski komitet Ż. S. D.** We czwartek 6 b. m. posiedzenie.

Skonfiskowano! Skonfiskowano!

Skonfiskowano bezpowrotnie!

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).